

GDAŃSK A EKONOMIKA POLSKI FEUDALNEJ*

Charakterystyczne, że Gdańsk, który doczekał się wielu, mniej lub bardziej wnikliwych opracowań w zakresie handlu zamorskiego, pozbawiony był właściwie szerszego studium o wymianie z polskim zapleczem. Praca Jana M. Małeckiego na ten temat posiada więc walor pionierski a zasługę Autora podnosi to, że przygotowanie jej wymagało pracochłonnej, bo obejmującej wielką liczbę ośrodków, kwerendy archiwalnej. Podstawową bazę źródłową książki stanowią z jednej strony materiały celne (rejestry komór włocławskiej, warszawskiej i krakowskiej, wykazy zwolnień od składu toruńskiego na towary słone, tj. ryby i sól, a także zachowane w Poznaniu i Krakowie księgi wagi), z drugiej — sondaże w księgach miejskich i kupieckich, dane z inwentarzy i korespondencji. Materiały zaczerpnięto z archiwów Krakowa, Warszawy, Poznania, Lublina, Kielc, Bochni, Przemyśla, Torunia i Bydgoszczy. W archiwum gdańskim kwerenda objęła księgi kupieckie i listy (szkoda, że nie przejrano także ksiąg viceprezydenta, gdzie znaleźć można kapitalne informacje o handlu z zapleczem).

Zebrane materiały, często bardzo bogate i interesujące, nie zawsze dają jednak podstawy do ujęć statystycznych. Autor posłużył się więc w pewnej mierze także opisem i ujęciami geograficznymi; te ostatnie okazały się zwłaszcza pomocne przy rekonstrukcji terytorialnego zasięgu handlowego zaplecza Gdańska.

Książka, jak to Autor zaznacza. we wstępie, nie analizuje całokształtu wymiany nadmotałwskiego portu z zapleczem, a tylko jeden jej wycinek: handel z miastami Korony; zarówno Prusy Królewskie, jak Litwa zostały pominięte, co jest usprawiedliwione specyficznym charakterem zarówno problematyki jak i bazy źródłowej; wyłączony został również z rozważań handel Gdańska ze szlachtą, który stanowił przytłaczającą większość obrotów tego miasta z jego polskim zapleczem.

Główny nacisk położył Autor na zbadanie zasięgu terytorialnego analizowanego przez siebie wycinka gdańskiej wymiany, przedmiotów tej wymiany, jej intensywności i — w miarę możliwości — dynamiki. Mniej zainteresowała go organizacja handlu, technika transportu oraz przebieg dróg handlowych — dwie ostatnie sprawy posiadają już zresztą pewną literaturę. Uzasadnione także wydają się ramy chronologiczne pracy, obejmujące okres największego rozkwitu gdańskiego handlu, pomyślności miast polskich a zarazem intensywnego rozwoju folwarku pańszczyźnianego. Pokrywa się to z niemal całym XVI i pierwszą połową XVII w. (dokładnie: lata 1526—1655).

Ze temat książki ma duże znaczenie dla poznania pewnych stron funkcjonowania ekonomiki Rzeczypospolitej szlacheckiej — nie trzeba dowodzić. Autor nawiązuje zresztą do tych bardzo szerokich i kontrowersyjnych problemów, starając się ocenić rolę, jaką odegrał Gdańsk w rozwoju gospodarczym dawnej Polski i odpowiedzieć na pytanie: czy miasto to uprawiało wyzysk w stosunku do swego

* Jan M. Małecki, *Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XVI i pierwszej połowie XVII w.* Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie, Prace Komisji Nauk Historycznych nr 20, Ossolineum, ss. 266.

zapleczu, czy jego wspañiały rozwój istotnie kolidował — jak chcą niektórzy historycy — z rozwojem i interesami innych miast polskich? Postaram się, omawiając kolejne rozdziały monografii, ustosunkować się do tej sprawy, dorzucając garść informacji zaczerpniętych z gdańskich źródeł.

Rozdział pierwszy, oparty głównie na literaturze, stanowiąc wprowadzenie, szkicuje handel Gdańska z miastami Korony do 1526 r. Rozdział drugi omawia rozmieszczenie i ocenia rangę ośrodków handlu z Gdańskiem na terenie Korony (lepiej może byłoby, gdyby to syntetyzujące podsumowanie znalazło się po wywodach szczegółowych następnych rozdziałów). Podstawę źródłową tego fragmentu pracy stanowi przede wszystkim korespondencja Gdańska oraz księgi przyjęć do prawa miejskiego w Gdańsku. Pierwszy z tych punktów wyjściowych nie budzi zastrzeżeń. Nasilanie się wymiany listów między poszczególnymi ośrodkami na pewno można przyjąć w pewnej mierze za wykładnik intensywności handlu (na tej podstawie Autor sporządził bardzo interesującą mapkę, s. 35). Obraz oparty na liczebności przyjęć do prawa miejskiego może natomiast okazać się błędny, bowiem imigracja do Gdańska — ośrodka, gdzie było stosunkowo łatwo o zarobek i pracę — nie musiała być proporcjonalna do rozwoju kontaktów handlowych, zwłaszcza że dużą część imigrantów stanowili przecież rzemieślnicy. W dodatku księgi przyjęć do prawa miejskiego obejmują, jak wiadomo, wyłącznie napływ elementu zamożnego, posiadającego także pewne inne kwalifikacje (listy urodzenia itd.), nie mogą więc służyć jako podstawa nawet dla odtworzenia geografii ruchów demograficznych, nie mówiąc już o dalszych wnioskach na tej bazie. Uzupełnienie tych dwu typów źródeł stanowią zebrane z różnych archiwów dane o konfiskatach towarów i wierzytelności Gdańszczan w miastach Korony, zarządzonych w 1577 r. Jest to na pewno bardzo ciekawy materiał, należy jednak pamiętać, że nie daje on całościowego obrazu. Niewątpliwie represje dotknęły tylko część kupców gdańskich; towarj tych, którzy działali na zasadzie różnego rodzaju spółek z mieszczanami Korony lub byli ich patronami (a był to system rozpowszechniony) pozostały najprawdopodobniej niezidentyfikowane. Tylko w ten sposób zresztą można wytłumaczyć fakt zdumiewająco małych konfiskat w niektórych ośrodkach znanych z żywych kontaktów z Gdańskiem (np. w Bydgoszczy, s. 38).

Dla szczegółowego przedstawienia wymiany z Gdańskiem Autor wyróżnił 6 regionów: Kujawy, Mazowsze wraz z Podlasiem, Wielkopolskę, Małopolskę północno-wschodnią, Małopolskę południowo-zachodnią, Ruś z Wołyniem i Ukrainą. Rozdział trzeci poświęcony został miastom kujawskim, na czoło których wybijała się w kontaktach z Gdańskiem Bydgoszcz¹; czy jednak nie należałoby tu wyjaśnić, o ile mamy do czynienia z samodzielnym handlem kupców bydgoskich, o ile zaś chodzi tu o spółki, ewentualnie faktorstwo, na rzecz Gdańszczan? Źródła gdańskie potwierdzają także udział Nieszawy, Włocławka i Brześćcia Kujawskiego w handlu z Gdańskiem², należy jednak pamiętać, że ośrodki te, a zwłaszcza Włocławek, odgrywały także pewną rolę jako punkty skupu zboża bezpośrednio od szlachty, i że w tym celu właśnie przybywali tu liczni gdańscy kupcy osobiście lub ich agenci³. Nie zawsze więc pobyt Gdańszczanina w mieście może być uważany

¹ Do przytaczanych przez Autora danych mogę dorzucić wiadomości o przywożeniu do Gdańska zboża w pierwszej połowie XVII w. przez dwu mieszczan bydgoskich, Marcina Turkowica i Adama Łozkowskiego. WAP Gdańsk 300, 5/25, s. 262a b oraz 47, s. 64a.

² We Włocławku w pierwszej połowie XVII w. aktywny w tym zakresie był zwłaszcza Andrzej Kolasa. WAP Gdańsk 300, 5/73, s. 260a b, 269b. Z Włocławka eksportowali duże partie zboża Jan Kłodziński i Baltazar Schonberg. Ib. 300, 5/73, s. 109a, 262a-b. W Brześciu Kujawskim ożywione kontakty z Gdańskiem utrzymywały dwaj Żydzi, Józef i Marek. Ib. 300, 5/47, s. 127.

³ Por. np. WAP Gdańsk 300, 5/24, s. 367a-b.

za dowód handlu z miejscowym mieszczaństwem. Z miast, których Małecki nie wymienia, przypominałabym Pakość nad Notecią⁴.

Rozdział czwarty omawia miasta ziemi łęczyckiej, Mazowsza i Podlasia. Źródła gdańskie potwierdzają w pełni eksponowaną przez Autora rolę Płocka⁵, a także ożywiony handel Zakroczymia⁶, Broku⁷, Warszawy⁸ i Sochaczewa⁹ z Gdańskiem. Rozdział piąty poświęcony został Wielkopolsce, przede wszystkim zaś Poznaniu. Małecki słusznie nie tylko uwypukla intensywność handlu gdańsko-poznańskiego, lecz także jego odmienną strukturę towarową: Poznań ekspediował do Gdańska bowiem nie zboże, ale wełnę, skóry, saletrę i pierze, przywoził głównie sukna¹⁰. W Gdańsku istniała w pierwszej połowie XVII w. grupa kupców specjalizujących się w handlu z Poznaniem i Wielkopolską¹¹. Warto może nieco silniej niż to czyni Małecki (s. 103) zaakcentować, że handel z Gdańskiem opanowany był w miastach wielkopolskich w dużej mierze przez kupców żydowskich¹², co mogło mieć pewne konsekwencje dla charakteru tego handlu.

Rozdział szósty dotyczy miast Małopolski północnej z Lublinem na czele. W świetle źródeł gdańskich Lublin również rysuje się jako bardzo ważny ośrodek gdańskiego handlu, ale w dużej mierze nie tyle jako kontrahent, ile teren spotkań ze szlachtą. Udział Gdańszczan w jarmarkach lubelskich, prześlędzony starannie przez Małeckiego, nie zawsze oznaczał handel z mieszczaństwem lubelskim; kupcy gdańscy i ich agenci w pierwszej połowie XVII w. zawierali tu liczne kontrakty zbożowe bezpośrednio ze szlachtą i rozliczali się z nią z tytułu różnych należności¹³. Niekiedy kupcy lubelscy spełniali rolę faktorów bądź Gdańszczan, bądź szlachty. I tak np. za pośrednictwem lubelskiego kupca Josta Ubrigensa załatwiał swe gdańskie interesy wojewoda Jan Gostomski¹⁴. Podobnie miejscem spotkań ze szlachtą była także Stężyca¹⁵. Bardziej samodzielnią rolę w wymianie spełniał niewątpliwie Kazimierz Dolny (s. 121 n.), eksportujący do Gdańska duże ilości zboża, a przywożący wielkie ilości śledzi¹⁶.

Ciekawe i obfite materiały zaprezentował Autor w rozdziale siódmym, poświęconym miastom Małopolski południowej. Chciałabym tu tylko dorzucić charakterystyczny szczegół: oto Kraków również stanowił miejsce spotkań dla Gdańszczan ze szlachtą, miejsce dokonywania operacji kredytowych i zawierania kontraktów zbożowych. Tutaj np. w marcu 1633 r. dwaj mieszczenie gdańscy, Krzysztof Pomler i Gergen Schnitter, udzielili wojewodzie bełzkiemu, Rafałowi Leszczyńskiemu, pożyczki pod zastaw przyszłych znacznych dostaw zboża¹⁷.

⁴ Żydzi z Pakości prowadzili handel z Gdańskiem, WAP Gdańsk 300, 5/47, s. 142a.

⁵ W pierwszej połowie XVII w. kontraktują zboże w celu dostawy do Gdańska kupcy płocky Daniel Boreck, Szymon Credi i Krzysztof Knoll. WAP Gdańsk 300, 5/47, s. 43a; 73, s. 33b; działali oni częstokroć nie samodzielnie, ale jako faktorzy szlachty. Z Gdańska przybywali do Płocka kupcy i agenci dla skupu zboża. (Ib. 300, 5/35, s. 319b), traktując to zresztą często jako okazję do spotkań i bezpośrednich kontaktów ze szlachtą.

⁶ WAP Gdańsk 300, 5/24, s. 384b.

⁷ Ibidem 300, 5/73, s. 112.

⁸ Ibidem 300, 5/73, s. 15a b.

⁹ Ibidem 300, 5/25, s. 492b—494a.

¹⁰ Por. ibidem 300, 5/35, s. 12; 32, s. 34b; 46, s. 604a b; 47, s. 116—117.

¹¹ Ibidem 300, 10/21, s. 148a, 316a b.

¹² Ibidem. W Kaliszu interesa z Gdańskiem prowadził na dużą skalę Żyd Hirsch. Ibidem 300, 5/47, s. 127.

¹³ Ibidem 300, 5/24, s. 10b—11a; 47, s. 29b—30a, 42a, 71a, 122a; 73, s. 45a.

¹⁴ Ibidem 300, 5/47, s. 51.

¹⁵ Ibidem 300, 5/24, s. 376a-b.

¹⁶ Ibidem 300, 5/73, s. 16b—17a, 34b—35a.

¹⁷ Miały one nastąpić w 1633 i 1634 r. Ibidem 300, 5/73, s. 133b—134a.

W handlu gdańsko-krakowskim poważną rolę odgrywali także kupcy żydowscy (s. 130, 150), którzy często występowali nie samodzielnie, ale jako faktorzy szlachty — ten fakt dodatkowo potwierdzały „szlachecki charakter” przynajmniej części handlu skupionego w Krakowie. Oczywiście wobec braku źródeł trudno ustalić procentowy udział tego typu wymiany w kontaktach Gdańska z Krakowem, niemniej trzeba ją brać pod uwagę. Znamienne też, że eksport głównego towaru wywożonego z Krakowa do Gdańska — miedzi znajdował się w dużej mierze w rękach kupców obcych, a nie miejscowych (s. 131—135). Czy nie należałoby tego jakoś ocenić?

Niezmiernie interesujący jest trafnie uchwycony przez Małeckiego wzrost powiązań handlowych Gdańska z miastami woj. ruskiego, dokonujący się zwłaszcza od przełomu XVI i XVII w. (rozdział ósmy o miastach ruskich). Uczestnictwo kupców z Przemyśla w spławie zboża do Gdańska potwierdzają także nadmotławskie źródła¹⁸, podobnie jak aktywny udział Gdańszczan w słynnych jarmarkach jarosławskich i odwrotnie: mieszczan z Jarosławia w jarmarkach w Toruniu i Gdańsku¹⁹. Co do Sokala, to nie wydaje się, by miał on z Gdańskiem tylko luźne związki handlowe (s. 163). W pierwszej połowie XVII w. kupcy z Sokola — Jarosz, Łukasz Piekarcz, Mikołaj Mieczowicz, Jan Fedorowicz, Ferentz Bobrowicz — wożą do Gdańska zboże (pszenica, proso i inne gatunki), przywożą śledzie i inne towary²⁰. Rozmiary transakcji nie były wielkie, ale w sumie należności szły w tysiące florenów. Zwłaszcza aktywny był tu Mieczowicz, obracający kapitałem swoim i obcym²¹. Do wywodów Autora, o handlu Lwowa z Gdańskiem, chciałabym tylko dodać, że i ten ośrodek wyzyskiwany był przez Gdańszczan dla nawiązywania bezpośrednich kontaktów ze szlachtą i zawierania z nią kontraktów na dostawy zboża²². Warto też przypomnieć, że jednym z ważnych artykułów sprowadzanych do Lwowa z Gdańska był bursztyn²³.

¹⁸ Zboże do Gdańska spławia w początkach XVII w. Żyd Itzko z Przemyśla. Ibidem 300, 5/24, s. 23b.

¹⁹ I tak mieszczanie jarosławscy a jednocześnie wspólnicy — Stanisław Kukowski i Maciej Szulcovic — rozliczając się z gdańskim kupcem Jakubem Schrabe, zostali mu winni 470 florenów, którą to sumą Schrabe, na toruńskim jarmarku Trzech Króli 1616 r., arestował z pieniędzy należnych Kukowskiemu od wdowy po mieszczanie toruńskim, Szymonie Seidlers; WAP Gdańsk 300, 5/47, s. 55b—56a. Jarosław występuje też czasem jako miejsce rozliczeń dla gdańskich transakcji: 24 IV 1634 Gilbert Czamers zeznaje, że jest winien kupcowi gdańskiemu Gilbertowi Dimes 684 floreny; w ugodzie postanowiono, że z towarów, które Czamers ma w Gdańsku pod arestem zwróci on swemu wierzycielowi 334 floreny, resztę zaś (350 florenów) na najbliższym jarmarku w Jarosławiu. Ibidem 300, 5/73, s. 51b—52a.

²⁰ Lata 1632—34. Ibidem 300, 5/73, s. 105b—107a, 159a b, 277b.

²¹ W 1634 r. wystąpił przeciw Mieczowiczowi przed sądem gdańskim Piekarcz, skarżąc się, iż pożyczził mu 105 florenów na następujących warunkach: zwrot sumy miał nastąpić w Gdańsku oraz z tytułu odsetek 1/2 zysku ze sprzedaży 12 łasztów pszenicy i 2 łasztów kaszy z prosa. Ibidem 300, 5/73, s. 105b. Z Fedorowiczem Mieczowicz zawarł również spółkę (*matshopey*), w imieniu której przeprowadzał w Gdańsku interesy, ponieważ jednak zlekał z wypłatą zysków, Fedorowicz, który zainwestował w przedsięwzięcie kilka tysięcy złotych oraz towary, sądownie zażądał rozrachunku. Ibidem s. 107a, 159a b. W toku procesu okazało się, że w latach 1632—34 Mieczowicz w imieniu spółki kilkakrotnie przybywał do Gdańska, przywożąc proso i pszenicę, zakupując śledzie. Ibidem, s. 159a b. Spore interesy prowadził również Bobrowicz, skoro we wrześniu 1634 r. wyekspediował do Gdańska aż cztery komiegi ze zbożem. Ibidem, s. 277b.

²² 28 VII 1634 gdańszczanin Merten Preuss oświadczył, że 1 lutego tego roku zawarł we Lwowie kontrakt z panem Walentym Kreskowicem na dostawę 10 łasztów dobrej kaszy gryczanej, zadatkując 500 florenów. Szlachcic przybył do Gdańska, kaszy nie dostarczył a z zadatku zwrócił tylko 188 florenów i 3,5 grosza. Ibidem 300, 5/73, s. 183b.

²³ Gabriel Pietrowicz, mieszczanin ze Lwowa, wziął w 1630 r. od gdańszczanina Hansa Koniga 1500 funtów bursztynu na kredyt; pierwszą ratę należności

Rozdział dziewiąty pracy stanowi podsumowanie wywodów Autora oraz umiejscowienie ich w ramach szerszej problematyki: oceny roli handlu Gdańska z miastami Korony w ekonomice Polski feudalnej. Autor stara się przede wszystkim zanalizować miejsce poszczególnych regionów w tej wymianie i w ciekawej tabeli (s. 171) zestawia liczebność miast, dla których ustalił utrzymywanie handlu z Gdańskiem. W swych obliczeniach uwzględnił: 1. miasta, których bezpośrednie kontakty handlowe z Gdańskiem są wyraźnie stwierdzone w źródłach; 2. miasta, które brały udział w spławie wiślanym zwłaszcza zboża, co jest prawie jednoznaczne z handlem z Gdańskiem; 3. miasta, z których Żydzi odwiedzili Gdańsk w 1641 r., na podstawie wydanych w tym roku glejtoń, „nie ulega bowiem wątpliwości, że Żydzi przybywali do Gdańska wyłącznie w celach handlowych”. Jest to opinia słuszna, mam jednak obiekcję innej natury: w jakim stopniu handel żydowski można uznać za handel miast? W związku z przygotowaniem monografii o handlu Gdańska w XVII w., zetknęłam się z tym zagadnieniem, ale od nieco innej strony. Żydzi utrzymujący w pierwszej połowie XVII w. kontakty handlowe z Gdańskiem byli w ponad 75%²⁴ faktorami magnatów i szlachty i przeprowadzali tu swe transakcje w imieniu mocodawców. Dlatego też, pomimo niechęci pospółstwa gdańskiego i istnienia oficjalnych zakazów przebywania Żydów na terenie jurysdykcji miasta, poza jarmarkiem, sierpniowym, władze Gdańska „cierpiały” ich częstą obecność, a na interpelacje trzeciego ordynku w tej sprawie odpowiadały, że przez akcję przeciw Żydom, miasto narazi się magnatom i szlachcie²⁴. Warto o tym pamiętać przy generalnej ocenie handlu żydowskiego w ramach powiązań Gdańska z zapleczem.

Ciekawie przedstawiają się rozważania na temat rejonizacji handlu Korony z Gdańskiem. Autor słusznie stwierdza, że handel z Gdańskiem angażował największą liczbę miast w rejonach bliskich Prusom Królewskim: na Kujawach, Mazowszu i w Wielkopolsce. Drugim czynnikiem, pobudzającym mniejsze miejscowości do nawiązywania wymiany z Gdańskiem, była Wisła i inne rzeki spławne; trzecim — brak jednolitego rynku towarowego regionu (przykład Małopolski północnej). Zagadkowo natomiast wygląda — stwierdza Małecki — duża, jak na odległy region, liczba miast ruskich handlujących z Gdańskiem, mimo iż istniał tam silny regionalny ośrodek handlu (Lwów). Próba wyjaśnienia tego zjawiska możliwościami dostawy towarów do szlaku wiślanego (m. in. spław Sanem) a także rozwojem kontaktów szlachty tego regionu z Gdańskiem wygląda przekonująco.

Interesująco również wygląda rejonizacja wymiany miast Korony z Gdańskiem od strony struktury towarowej wywozu. Kujawy charakteryzuje Małecki jako region wywozu zboża i drzewa, Mazowsze i Podlasie — produktów rolnych, leśnych i hodowlanych, Wielkopolskę — głównie surowców pochodzenia zwierzęcego (wełna, pierze, wosk, skóry) oraz wytworów przemysłu i rolnictwa śląskiego (sukno, chmiel). Małopolska północna to region eksportu zboża, z Małopolski południowo-zachodniej wywożono głównie surowce i minerały (ołów, siarka, miedź), z Rusi — zboże i produkty leśne (głównie popiół). Źródła gdańskie rejonizację tę potwierdzają, co więcej, można ją z pewnymi nieznacznymi uzupełnieniami, rozszerzyć na całokształt wymiany Gdańska z zapleczem w tym czasie.

Małecki stara się również ocenić dynamikę handlu Gdańska z miastami Korony w tym okresie, uważając iż posiadała ona raczej tendencje zwyżkowe; sprawa ta połączona została z próbą ustalenia bilansu handlowego (s. 183 n.), który wedle

w wys. 8000 florenów uiszczył na Matki Boskiej Gromnicznej 1631 r. w Lublinie Krzysztofowi Henrichsen, resztę, tj. 3330 florenów przesłał przez służbę do Gdańska. Ibidem 300, 5/73, s. 45a.

²⁴ Obrady ordynków w tej sprawie w marcu 1641 r. WAP Gdańsk 300, 10/26, s. 174.

obliczeń Autora wypadł dodatnio. Mimo iż dokonane na fragmentarycznym materiale źródłowym obliczenia te i wnioski z nich płynące wyglądają przekonywająco, zwłaszcza iż wiemy, że również bilans handlowy Gdańska, a więc stosunek wartości importu do eksportu, był przynajmniej do połowy XVII w. korzystny dla Rzeczypospolitej.

Stwierdzając, że handel z Gdańskiem wpływał ożywiająco na gospodarkę miast Korony (s. 185) przechodzi Autor do wyciągnięcia generalizujących dalszych wniosków: oceny roli Gdańska w całokształcie ekonomiki Polski szlacheckiej. Zaczyna od postawienia retorycznego chyba pytania: czy mieszczaństwo z głębi kraju mogłoby sobie poradzić w handlu zagranicznym bez pośrednictwa gdańskiego? I stwierdza: „wolno wątpić, czy w warunkach gospodarczych XVI i XVII w., eksport i import morski mogłoby się odbyć bez dobrze zorganizowanego pośrednictwa gdańszczan. «Prawo o gościach», zapewniające gdańszczanom pośredniczenie w wymianie towarowej na terenie miasta, legło istotnie u podstaw jego dobrobytu i potęgi. Jednak straty, jakie z tego powodu ponosili kupcy z głębi kraju, wynagradzane były z pewnością korzyściami wynikającymi z dobrej organizacji pośrednictwa, z utrzymywanych w dobrym stanie urządzeń handlowych itd.” (s. 186).

Trzymając się jedynie faktów, zauważyć trzeba, iż zagadnienie zostało postawione niewłaściwie. Nikt chyba nie zaprzeczy, że handel z Gdańskiem był dla mieszczaństwa polskiego korzystny (na pewno nie można tu mówić o stratach!); Autor niepotrzebnie szuka na to dowodów w braku poparcia przez miasta Korony Elbląga czy Torunia w latach 1576/77 (s. 187); oba zresztą te miasta ze względów geograficznych nie nadawały się do zastąpienia Gdańska. Nie posuwałabym się jednak do twierdzenia, że ponieważ znamy wypadki zadłużenia gdańszczan u kupców miast Korony, nie można mówić o uzależnieniu finansowym zaplecza przez Gdańsk (s. 186). Do przytoczonych przez Autora przykładów mogłabym dorzucić jeszcze parę, a także informacje o zadłużeniach, a raczej zaleganiach z wypłatą należności za dostawy przez Gdańszczan u szlachty, a nawet u chłopów. Czy jednak na tej podstawie moglibyśmy wyciągać wniosek o równorzędności partnerstwa finansowego Gdańszczan i chłopów? Rzecz nie w wyszukiwaniu jednostkowych przykładów, ale w całościowym ujmowaniu zjawisk i próbie ich oszacowania na tle naszej wiedzy o potencjale finansowym Gdańska i innych miast Polski w tym czasie.

Wracając do handlu — gdyby na wymianie z Gdańskiem mieszkaniec Korony nie zarabiał a tracił — to handel ten przestałby w ogóle istnieć. Kupcy w XVI i XVII w. nie byli dotowani przez państwo i albo przeprowadzali zyskowne transakcje albo bankrutowali. Oczywiście i tu można by znaleźć przykłady transakcji korzystnych i przykłady interesów zakończonych stratą — nie zmienia to jednak ogólnego oszacowania zyskowności tego handlu. Rzecz jednak leży nie w tym, ale w problemie, czy i o ile mieszczaństwo polskie było dopuszczane do handlu z Gdańskiem? Autor wspomina o tej, zasadniczej chyba sprawie, mimochodem na s. 182, oceniając udział mieszczan w latach 1555—1576 na podstawie rejestrów celnych włocławskich w eksporcie na 17—25%, na s. zaś 184 podnosi go — „być może” — do 30%. Materiały gdańskie, którymi rozporządzałam dla wieku XVII, pozwalają ten udział oszacować maksymalnie na 20%. Oznaczałoby to, że i tak nie wielki udział mieszczaństwa w handlu z Gdańskiem w drugiej połowie XVI w. na początku następnego stulecia jeszcze się skurczył. Stawiałoby to pod znakiem zapytania wspomnianą wyżej optymistyczną ocenę dynamiki wymiany przez Małeckiego. I gdańszczanom i szlachcie było po prostu wygodniej handlować bezpośrednio między sobą. Zysk, który mógłby zagarnąć mieszczanin Korony jako pośrednik, zostawał podzielony przez obu kontrahentów. Nie kwestionując tu ustaleń procentowych Małeckiego, chcę jednak zauważyć, raz jeszcze, że wielokrotnie to, co

Autor w swej monografii przytacza jako przykład handlu z mieszczanami, mogło być w istocie wymianą ze szlachtą: znaczna część handlu żydowskiego, częste bytności gdańszczan w wielu miastach Korony. Warto też dodać, iż cytowana na s. 145 „opinia o bierności gdańskiego kupiectwa, które przestało uprawiać handel morski i coraz rzadziej odwiedzało rynki krajowe”, jest i moim zdaniem, przynajmniej w jej drugiej części, błędna. Osłabienie aktywności morskiej spletało się właśnie z rozwijaniem działalności na zapleczu, z coraz licznieszymi wyjazdami w głąb kraju gdańskich kupców i ich agentów dla kontraktowania zboża i innych towarów — ale kontraktowania głównie od szlachty. Jak wielkie rozmiary to zjawisko przybrało w XVII w. dowiadujemy się z oświadczenia ordynków w marcu 1647 r., że 2/3 zboża napływającego co roku do Gdańska jest już albo z góry na pniu zakupione, albo przynajmniej zaliczkowane przez gdańskich kupców²⁵, tylko więc 1/3 trafia na wolny rynek.

„Ustalił się w nauce pogląd o mocnym osadzeniu Gdańska w strukturze ekonomicznej Polski szlacheckiej — pisze Małecki (s. 187) — o wspólnocie interesów handlowych szlachty polskiej i kupców gdańskich. Czy jednak wynikał z tego wyzysk uprawiany w stosunku do zaplecza albo wręcz pasożytniczy charakter Gdańska, tak mocno podkreślany przez niektórych historyków?”. Czyżby chodziło tu o podejmowaną nierzadko ostatnio obronę Gdańska, obronę, której to miasto chyba nie potrzebuje tak, jak nie potrzebuje jej np. Amsterdam, którego znakomity rozkwit w XVII w. dokonał się m.in., jak wiadomo, kosztem rozwoju innych miast Niderlandów a nawet i całej Holandii. Gospodarka XVI i XVII w., z jej mimo wszystko (zwłaszcza w Polsce) wąskim rynkiem i ograniczoną masą produktu dodatkowego, rządziła się twardymi ekonomicznymi prawami; w tej „ciasnocie gospodarczej” zbyt wspaniały rozwój jednego ośrodka musiał rzutować na możliwości innych, tak samo jak bogacenie się pewnych grup w społeczeństwie oznaczało zahamowanie wzrostu zamożności lub nawet pauperyzację innych.

Spraw tych nie można jednak rozpatrywać na płaszczyźnie emocjonalnej, do czego ostatnio rodzą się tendencje. Nawet jeśli używamy takich określeń, jak wyzysk czy pasożytnictwo (zaczepniętych zresztą z ówczesnych źródeł), to winniśmy je traktować wyłącznie jako kategorie ekonomiczne a nie moralne. Może nawet, ze względu na element wartościowania, zawarty w tych określeniach, należałoby ich unikać, poprzestając na stwierdzaniu faktów. Wyglądają zaś one następująco: w pierwszej połowie XVII w. zaledwie 20% wymiany Gdańska z zapleczem było wymianą z mieszczaństwem; ponad 70% stanowiły bezpośrednie kontakty ze szlachtą; reszta to handel gdańszczan z chłopami.

Ocenić sprawę tak skomplikowaną i o tak kapitalnym dla naszych dziejów znaczeniu, jak rola Gdańska w ekonomice Polski feudalnej, można jedynie na podstawie analizy całokształtu jego handlu (a nie drobnej i nietypowej jego części) i — nie tylko handlu ale także — produkcji oraz działalności finansowo-bankierskiej. Konieczne jest przy tym wzięcie pod uwagę wielu bardzo istotnych problemów, jak układ cen w Gdańsku i w głębi kraju, kształtowanie się stopy zysku kupieckiego i bankierskiego, zagadnienia monetarne itd. Książka Małeckiego, niewątpliwie ważna tematycznie, oparta na interesujących źródłach i nienagannie skonstruowana, nie może być jednak podstawą do wyciągania tak szerokich, generalizujących wniosków.

*

²⁵ Ibidem, s. 632.